

Przedpłata:

miesięcznie na pocztę
2,50 złote.
u kolporterów od 16-go
do 31-go 7. br. 1,25 zł.
włącznie dostawy,
pod opaską w kraju
4 zł., za granicą 8 zł.

Ogłoszenia:

za jednoraz. wiersz petyt,
lub jego miejsce 12 groszy
za reklamy 18 groszy

Gazeta Robotnicza

Adres

na listy i przesyłki pte-
niężne: „Gazeta Robot-
nicza”, Katowice G. Śl.
skrzynka pocztowa 101
Redakcja w Katowicach,
ulica Teatralna nr. 12
(Ratuszowa)

Administracja
ulica Teatralna nr. 12
Telefon nr. 1150.

CODZIENNY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 173

Katowice, środa, 30-go lipca 1924 r.

Rok 29

W środę o 6-tej rano rozpoczyna się strejk generalny!

O D E Z W A!

Do robotników i pracowników umysł. w kopalniach i hutach.

Długotrwałość rokowania ze związkiem praco-
wawców z przedstawicielami Rządu w sprawie prze-
dłużenia czasu pracy, nie przyniosły zadowalającego
wyniku. W następstwie tego został rozporządze-
niem Rządu narzucony pracownikom w przemyśle
hutniczym 10-godzinny dzień pracy.

Przeciw temu rozporządzeniu robotnicy przed-
siębiorstw hutniczych najostreżniej zaproteścowali w
postaci zaprzestania pracy. Równocześnie domagał
się związek pracodawców dalszego obniżenia zarob-
ków, zmniejszenia ilości węgla deputatowego oraz
oszczędzenia praw socjalnych.

O ile szerokie koła robotnicze nosiły się z na-
dzieją, że wraz z przedłużeniem czasu pracy otrzy-
mają możliwość uzyskania odpowiednio wyższych za-
robków, to doznały one pod tym względem zupeł-
nego zawodu. W obecności przedstawicieli Rządu
prowadzone przez organizacje zawodowe w tym
kierunku ułgady rozbiły się o hardy opór praco-
dawców.

Organizacje zawodowe czuły się wobec tego
zmuszone zagrozić także od siebie najostreższymi
zarządzeniami, o ile słuszne żądania robotników nie
zostaną spełnione; tem więcej, że robotnikom w
górnictwie zagrażają daleko ostrzejsze warunki
pracy.

Na wspólnej konferencji wszystkich robotni-
czych i pracowniczych organizacji zostały w sobotę
dnia 26. lipca, z naznaczeniem czasokresu na od-
powiedź, wysunięte i za pośrednictwem przedstawi-
cieli Rządu pracodawcom przedłożone następujące
żądania:

1. Płace obowiązujące w miesiącu czerwcu win-
ne obowiązywać nadal.
2. Przydział węgla deputatowego nie powinien
uleże żadnej zmianie.
3. Czas pracy przy piecach wysokich, na kok-
sowniach, walcowniach i stalowniach jak również
w zamkniętych pomieszczeniach maszynowych, o
temperaturze ponad 30 gr. Cel. przeciętnie, winien
wynosić 8 godzin na dobę.

4. Natychmiastowe zniesienie w hutach cynko-
wych rozporządzenia z 18. lipca 1924 r.

5. Zniesienie zarządzenia o dłuższym czasie
pracy z dnia 18. lipca 1924 r. w pozostałych za-
kładach.

6. Zaprowadzenie ustawy o urlopach z dn.
16-go maja 1922 r.

7. Utrzymanie dotychczasowych płac i czasu
pracy w górnictwie.

Na wypadek, gdyby żądania powyższe nie
zostały zafatwione do niedzieli, dnia 27. lipca rb,
wieczorem, ku zadowoleniu organizacji, wówczas
obejmą kierownictwo całej akcji przedstawiciele Za-
wodowych Związków Robotniczych i pracowni-
czych.

Robotnicy wielkiego przemysłu!

Górnicy! Metalowcy! Pracownicy!

Ostatni czasokres, naznaczony Rządowi przez
związki zawodowe, upłynął. Odpowiedź Rządu od-
nośnie do przedłożonych przez nas żądań ze so-
boty, dnia 26. bm. jest zupełnie niezadowalająca.
Ciężkie położenie metalowców grozi obecnie i gór-
nikom.

Wobec tego zapadła w dniu dzisiejszym u-
chwała, żeby na całej linii rozpocząć

strejk obronny

przez dotychczas pracujących jeszcze górników, hu-
tników i metalowców.

**Początek strejku w środę, dnia 30. lipca
1924 r. o godz. 6 rano.**

Roboty niezbędne winne być bezwarunkowo
wykonywane.

Robotnicy! bądźcie zgodni!

Niech żyje jedność robotnicza!

Robotnicze Organizacje Zawodowe.

Kot, Pietrzak, Chrószcz, Rybicki, Jakowski
Frank, Dittmer, Griese.

Organizacje Pracowników Umysłowych.

Brzeskoł, Tollas, Chroszcz, Kaiser, Dr. Wolff
Grimlitz, Warszawski.

Strejk obronny!

Jak już w sobotę przepowiadaliśmy, prokla-
mowały organizacje zawodowe, bez względu na kie-
runek polityczny strejk generalny w ciężkim prze-
myśle G. Śląska. Do strejku doprowadził w pier-
wszej linii rząd, który wydał nieetyczne rozporząd-
zenie o przedłużeniu czasu pracy i on też ponosi
wszelką odpowiedzialność za skutki tego strejku,
który w konsekwencji swej przerodzić się może,
jeżeli rząd zarządzenia swego nie cofnie w otwar-
tą walkę polityczną. Organizacje zawodowe
strejkowi temu, licząc się z groźnymi następstwami
dla klasy robotniczej jak też i dla państwa samego,
przeciwstawiały się od samego początku rokowań.
Związki zawodowe, w poczuciu ogromnej odpowie-
dzialności przed społeczeństwem polskim, bo przed
rządem, który łamie swe przyrzeczenia i depcze na
spółkę z hakatystycznymi kapitalistami wszystkie
prawa robotnicze, przed takim rządem nie mogą
ponosić żadnej odpowiedzialności, dążyły wszelkie-
mi sposobami do zlikwidowania zatargu na drodze
porozumienia. Niestety w swych zamiarach spoty-
kali się przedstawiciele organizacji zawodowych
z oporem rządu i kapitalistów, złączonych w jednym
frontie antyrobotniczym. Pan minister Darowski i p.
minister Kiedroń nie uznali słuszności żądań robot-
niczych, a kiedy zw. zaw. po ostatni raz szturmo-
wały Warszawę, aby rząd uwzględnił warunki
przedłożone przez nich, to ten rząd znowu stanął po
stronie kapitalistów. Wobec tego zw. zawodowe
jednolicie oświadczyły przedstawicielom rządu, że
proklamują od środy strejk generalny całego cięż-
kiego przemysłu na G. Śląsku.

Proklamowany strejk jest ostatnią bronią, jaką
dysponowały zw. zawodowe, bronią legalną, któ-
rą chcą bronić praw robotniczych. Jeżeli i ten śro-
dek zawiedzie, to skutki byłyby dla całego Pań-
stwa polskiego straszne. Znosi się na to, jak
gdyby rząd p. Wład. Grabskiego chciał tu na G.
Śląsku powtórzyć krwawy eksperyment rządu chje-
no-piasta, który sprowokował krwawe wypadki li-
stopadowe w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu.

Rząd chjeno-piasta głodnych robotników kar-
mił kulami i bagnietami. Rząd p. Wł. Grabskie-
go swymi zarządzeniami bezwiednie i bezmyślnie
prowokuje krwawe zatargi, które mogą nasze pań-
stwo drogo kosztować.

Wrzenie pośród mas robotniczych na Górnym
Śląsku jest ogromne. Władze mylą się, jeżeli
przypuszczają, że zaaresztowanie kilku komunistów
przeżyści atmosferę przeładowaną oburzeniem i
rozpaczą mas robotniczych. Niebezpieczeństwo
tkwi głębiej, niż w agitacji komunistycznej. Kla-
sa robotnicza na Górnym Śląsku straciła wszel-
ką wiarę w rząd i państwo polskie. Klasa robotni-
cza nie widzi ani jednego giestu pojednawczego
ze strony rządu, lecz tylko wroga jej łączność
pomiędzy rządem i kapitałem, łączność, wymierzo-
ną przeciwko klasie robotniczej.

Rząd w ocenie sytuacji na Górnym Śląsku nie
uwzględnił żadnego momentu psychicznego, nie
uwzględnił tej nasuwającej się wprost prawdy, że
paktowanie rządu z obcymi krajowymi kapitalistami,
z wrogami ludu roboczego i jej ciemnizcami, po-
derwać może do reszty zantanie polskiego robotni-

ka do rządu polskiego. Górnośląska klasa robot-
nicza widzi jasno, że Minister Pracy i Opieki Spo-
łecznej stał się propagatorem ciemnego wsłeczni-
ctwa i zacofaństwa, że minister handlu i przemys-
łu kieruje się nie ogólną troską o gospodarkę pań-
stwową, lecz stał się zastępcą interesów kapita-
listycznych.

Rząd liczył na rozbić klasy robotniczej. Omy-
lił się! Dziś cała klasa robotnicza na Górnym Śl.
jest jednej myśli, dziś cała klasa robotnicza wie,
że nie ma nic do stracenia, że walkę narzucaną jej
przez rząd i kapitalistów, prowadzić będzie i mu-
si, nie chcąc odgrywać roli niewolnika i bydlą
roboczego.

Rząd nie znalazł żadnej odpowiedzi na pro-
wokacyjne żądania kapitalistów, zmierzających do
zlikwidowania całego ustawodawstwa socjalnego, tej
zdobyczy powojennej. Nie uważał rząd za potrze-
bne bezczelnych kapitalistów, Prusaków, Żydów, —
Austriaków i Francuzów, powołać do porządku.

Rząd papierowym frazesem nagrodzić chciał
robotników za ofiary, poniesione dla sanacji skar-
bu. Rząd podziękował robotnikom zarządzeniem
hańbiącym Polskę, za ich cierpliwość, kazał im pra-
cować 10 godzin, godził się na okradanie robot-
nika z zarobków. Rząd ponosi odpowiedzialność
za strejk i za wszystkie skutki tego strejku i wy-
padki, które mogą się stać następstwem dalszego
oporu rządu i kapitalistów.

„Komitet 21” ekspozyturą komunistów.

Jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poin-
formowanego, komunistyczna partia robotnicza Pol-
ki obrała sobie od pewnego czasu Górny Śląsk
jako główny teren swej działalności, zarzucała go
masowo ulotkami a jednocześnie wszczęła ożywio-
ną agitację, propagując hasła rewolucyjne. — W
toku dochodzeń ustalono, że siedziba ruchu komu-
nistycznego znajduje się w jednej z miejscowości
pod Katowicami, że stamtąd wydane są instruk-
cje i tam rozdziela się przeznaczone do agitacji
ulotki i odezwy komunistyczne. W odpowiedniej
chwili wkroczyła policja, zajęła zapasy bibuły i
przytrzymała członków komunistycznej partii ro-
botniczej Polski i kolporterów. Przeprowadzono
natychmiast szczegółową rewizję, która dała oczę-
kiwane wyniki.

Zakwestjonowany materiał dostarczył dowo-
dów stwierdzających, że utworzony z początkiem
czerwca br. w Katowicach Centralny Komitet akcji
Górnego Śląska (Komitet 21) powstał z inicjatywy
Centralnego komitetu komunistycznej partii robot-
niczej Polski. Od niego otrzymywał instrukcje, był
przez niego kierowany i w całej pełni popierany.

Wobec powyższego materiału dowodowego,
stwierdzającego rewolucyjne dążenia opianowanego
przez komunistów Centralnego Komitetu akcji Gór-
nego Śląska, przystąpiono dnia 26. lipca br. do dal-
szych rewizji u osób podejrzanych i przytrzymano
ich cały szereg a wśród nich 11-tu członków Cen-
tralnego Komitetu akcji. Przytrzymanych oddano w
ręce władz sądowych.

Zauważyć należy, że tak partia komunistyczna
jak i Centralny Komitet akcji Górnego Śląska (Ko-
mitet 21) przeciwstawiając się zarządzeniom władz
w kierunku utrzymania spokoju i bezpieczeństwa
publicznego, nie zawahali się wezwać mas robot-
niczych do stawienia władzom gwałtownego oporu.

Wiadomości drobne.

Madras. (Pat.) Wskutek powodzi zawałiła
się szkoła w Cheruturuhy w Cochín, grzebiąc pod
gruzami nauczyciela i 64 uczniów.

Buenos Aires. (Pat.) Słychać, że w oko-
licy San Paulo stoczono dość zaciętą potyczkę. —
Wojska rządowe ostrzeliwały miasto z ciężką arty-
lerją.

Nowy Jork. (Pat.) W kopalni Gattos (Pen-
sylvanija) nastąpił silny wybuch gazów. 200 ro-
botników zostało zasypanych.

Przeciwko zamachowi na 8-godz. dzień pracy.

Przemówienie senatora tow. Kopcińskiego.

Wysoka Izbo! Uważaliśmy za konieczne, wnieść nagły wniosek z powodu rozporządzenia p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, zezwalającego na przedłużenie dnia pracy w hutach na Górnym Śląsku do 10 godzin, choćby z tego względu, że jest to zamach na zasadniczą zdobycz robotników, pierwszy wyłom, który oczywiście jakżeśmy widzieli z debat w Senacie, stwarza atmosferę, sprzyjającą dążeniom do dalszych ograniczeń w tym względzie.

Przedłużenie czasu pracy nie daje rękojmi potanienia produkcji.

W komisji senackiej wszyscy panowie teoretycznie stanęli na stanowisku 8-godzinnego dnia roboczego, dlatego też nie potrzebuje tu tłumaczyć wagi tej zdobyczy robotniczej, ale jest inną rzeczą teoretyczne uznawanie reformy, a inna rzecz stosunek do niej w praktyce.

Proszę Szanownych Panów, motywuje się konieczność rozporządzenia p. ministra tem, że przemysł górnośląski nie może konkurencji z Niemcami wytrzymać z powodu drożyzny produkcji. Panowie już na komisji sami przytaczali cyfry, te cyfry są wszystkim znane, jaki procent produkcji wynosi robocizna, czy rzeczywiście to potaniecie robocizny tak szalenie odbije się na kosztach produkcji? Zwracam uwagę i na to, że zwiększenie dnia roboczego nie jest żadną gwarancją podniesienia wydajności robocizny. Oczywiście trzeba te rzeczy przeżywać, trzeba pracować ponad 8 godzin dziennie stale, żeby tę rzecz ocenić.

Droga najmniejszego oporu.

Gdyby w środkach, jakie Rząd obmyśla dla potanienia produkcji, uwzględniono dwie strony, gdyby był jednakowo kładziony nacisk na przemysłowców, jak i na pracowników, moglibyśmy wtedy dyskutować, ale, jeżeli przyjrzymy się bezstronnie ułatwieniu przez Rząd omawianej sprawy, to musimy przyznać, że wybrana została droga najmniejszego oporu, zwalania wszystkiego na barki najsłabszych. Nie dalej, jak bodaj wczoraj p. Minister Przemysłu i Handlu mówił nam, że przemysł nasz nie skorzystał z tych szczęśliwych momentów, kiedy mógł wprowadzić udoskonalenie techniczne, kiedy mógł się zorganizować, kiedy mógł się przygotować do dni ciężkich. To są słowa p. Ministra Przemysłu i Handlu. P. Min. Przem. i Handlu przeczytał również przykłady, kiedy Rząd spowodował potaniecie niektórych produktów, przytem oświadczył, że zawsze, kiedy chodziło o przemysłowców, działało się to nie kosztem przemysłowców, lecz zawsze kosztem Państwa. Zawsze było zniżanie podatków, zawsze Rząd ponosił ofiary. Tej opieki nad robotnikiem nie widzimy, natomiast widzimy nacisk na robotników, dążenie

do pogorszenia praw socjalnych. Gdyby tutaj Rząd przyszedł do nas z dowodami, że i ze strony przemysłowców robione są wszelkie wysiłki, wtedy dyskusja byłaby możliwa.

W dyskusji na komisji senackiej słyszeliśmy i takie głosy, które twierdziły, że rozporządzenie p. Ministra objęło i te przedsiębiorstwa, względem których nie było to konieczne, że wystarczyło je zastósować jedynie w hutach żelaznych.

Słowo Rządu musi obowiązywać.

We wniosku naszym mówimy i o tem, że przecież ze strony Wysokiego Rządu słyszemy tu zapewnienia, że zdobycze socjalne nie zostaną uszczuplone; mówił to p. Prezes Ministrów w pierwszym swoim exposé, słyszeliśmy to, może nie tak wyraźnie, od p. Min. Przem. i Handlu i mieliśmy inne, nie z tej Wysokiej Trybuny zapewnienie, że niema niebezpieczeństwa dla zdobyczy robotników. Rząd powiada, że teraz jest w przemysłowym położeniu, ja jednak zwracam uwagę, że słowa ludzi na najwyższych stanowiskach w Państwie, ludzi odpowiedzialnych za politykę Państwa — muszą obowiązywać.

Międzynarodowe znaczenie rozporządzenia.

Zwracamy w naszym wniosku uwagę na etekt, jaki omawiane rozporządzenie robi na terenie międzynarodowym.

P. Minister Pracy i Op. Społecznej w komisji senackiej wyraził inne zapatrywanie. Uważa on, że raczej to rozporządzenie pomoże w walce o ośmiogodzinny dzień roboczy. Smiemy być zupełnie odmiennego zdania. Nie możemy zamykać o na to, że walka o ośmiogodzinny dzień pracy jest walką między kapitałem i pracą i przeniesienie 10-godzinnego dnia pracy z Niemiec do Polski niewątpliwie doda odwagi i doda bodźca tym, którzy pragną zniesienia 8-godzinnego dnia pracy.

Proszę Panów, z tego względu te wszystkie argumenty, które zostały przeciw naszemu wnioskowi wysuwane, nas nie przekonują. Choćby i wniosek nasz spotkał taki los, jaki spotkał go w komisji, jednak jest to dla każdego nieuprzedzonego jasne, że mamy rację, stawiając go, bo Rząd dostatecznych motywów, tłumaczących rozporządzenie p. Ministra, na komisji nie przedstawił. I jeżeli nawet uzasadnia je rzekomo przemysłowem położeniem, to jeżeli wziąć pod uwagę ciągłość polityki Rządu w sprawach przemysłu i pracowników, musimy przyznać, że rozporządzenie p. Ministra jest koroną fałszywej polityki Prądu. Mimo wniosku komisji, zwracam się do Wysokiego Senatu, aby przyjął wniosek, któryśmy złożyli.

gotowania regulacji na to, aby wypędzić chłopów z gospodarstw, które miały zostać uregulowane i wadzić na ich miejscu innych na kontraktowej dzierżawie czasowej. We wielu miejscowościach górnośląskich wywłaszczono w ten sposób wszystkie gospodarstwa. Ci zaś gospodarze, których uregulowano do 1848 roku, opłacili to drogo, bo oddać musieli połowę swej posiadłości.

Cóż na to p. poseł Reitzenstein? Czy nie było zachłaniania chłopskich włości na Górnym Śląsku?

Gdyby reforma rolna przed wiekiem była na Śląsku polskim przeprowadzona, jak się należy, byłoby powstały już wówczas liczne samodzielne gospodarstwa. Przy wspomnianych prawach wyjątkowych dla polskiego ludu górnośląskiego, zeszłemu do rządu drobnym gospodarzy ubogich chałupników i bezrolnych robotników.

Podjęta w roku 1850 na Górnym Śląsku reforma agrarna po umyślnej zwłoce 40-letniej przyniosła dalszy zanik włości chłopskich. Magnaci musieli nadal powiększać swoją własność ziemską i przez skupowanie gospodarstw. Niektórzy rolnicy drobnego zniszczyli koszta regulacji, bo rząd pruski mało się troszczył o ludność polską. W obwodzie rejencyjnym opolskim znikło w latach 1850 do 1880 jeszcze 1806 gospodarstw, obejmujących 198 092 jutrzyn.

Czy mało tego p. poseł Reitzenstein?

Nigdzie chłop w Prusiech nie zapłacił tak drogo pędzią ziemi żywicelki swego uwłaszczenia jak ludność polska na Górnym Śląsku. Kto miał szczęście ostać się na roli, okupił to oddaniem połowy roli „panom“, którzy oprócz tego przez skasowanie lub wykup zmniejszali drobną własność, a swoje obszary powiększali kosztem chłopów górnośląskich.

Rezultat widzimy: Obecnie posiadają magnaci w górnośląskiej części Województwa Śląskiego 181 160 hektarów ziemi z obszaru tejże części, który obejmuje 322 490 hektarów. Wielka własność ziemska dzierży więc 56 proc. obszaru czyli przeszło połowę górnośląskiej części Województwa Śląskiego, która jest podzielona między 85 właścicieli. Przeszło jedna czwarta (28 proc.) tej naszej ziemi jest własnością 4 magnatów niemieckich.

Czy właściciele ci doszli godziwą drogą do tych majątków ziemskich, o tem świadczą powyżej przytoczone świadectwa uczonych, należących do tej samej narodowości co i p. poseł Reitzenstein, który w Sejmie Śląskim niebacznie zaryzykował twierdzenie, że wielka własność górnośląska nie jest obciążona krzywdą ludu polskiego i że na Górnym Śląsku nie było zachłaniania włości chłopskich.

Piotr Pamnuch.

Proces krakowski.

Dalsze przemówienia obrońców.

43. dzień rozpraw.

Dokończenie przemówienia dr. Brossa.

Obrońca dr. Brossa przechodzi do omówienia roli poszczególnych oskarżonych, powierzonych jego pieczy prawnej (Chrzanówek, Bejm, Andrzej i Józef Nawrot, Gierat, Przybys i Mazurkiewicz), wykazuje brak winy tych oskarżonych i podkreśla, że zeznania, składane pod wpływem takiego wstrząsu psychicznego, jakim był dzień 6. listopada, muszą być nawet przy najlepszej woli zeznających, brane z bardzo wielkim krytycyzmem.

Miedzy innymi, podnosi obrońca co do Mazurkiewicza, że jest on odznaczony krzyżem obrony Warszawy i odznaczony za udział w dwóch powstaniach górnośląskich. Przed rzymskimi sądami ludowymi odsłaniał oskarżeni pierś swoją i ukazywali rany, z których krwawili dla Rzeczypospolitej. Niechże więc wolno będzie i tym oskarżonym powołać się na swoje rany.

Kiedy okiem obejmuje tragedję listopadową, kiedy z niedalekiej jeszcze perspektywy historycznej pragnę ogarnąć całość, to przed oczyma duszy staje mi scena z dramatu „Jeremjasz“. Gdy jedni doradcy wołają do króla Zadekiji, by miecza dobył, by silną okazał rękę, woła Jeremjasz do króla: „Zaprawdę ci mówię: lepiej niechaj się ściga śmiech głupców, aniżeli płacz wdów i sierot“. Wybrano silną rękę na nieszczęście dla Kraju, na nieszczęście dla wojska i dla ludności cywilnej. Epilog tego dramatu rozgrywa się przed sądem. Nie bądźcie mściwymi, lecz sędziami. Twarde i nieubłagane są słowa ustawy, ale wytnijcie w nie ducha wielkiego zrozumienia tej tragedji. Pomińcie, że nad wspólnym dziełem Stannmiera o „prawie słusznym“ widnieją, jako motto, słowa Apostoła Pawła: „słowo zabija, a duch czyni żywym“. Niech wam te słowa będą, jako drogowskaz i prowadzą do werdyktu sprawiedliwego!

Przemówienie obrońcy dr. Ringelheima.

Obrońca dr. Ringelheim powołuje się na przedmówców: dra Liebermana i dra Brossa, z których pierwszy przedstawił siły społeczne, polityczne i historyczne, które spowodowały tragedję 6. listopada, a drugi przedstawił psychologję tłumy, jako takiego. Dr. Ringelheim chce się zająć atomami, tego tłumy, aktorami, a raczej statystami tej tragedji, jakimi byli jego klienci, zasiadający na ławie oskarżonych.

Wszyscy ludzie mali i biedni, sterani długolętną służbą wojskową, proletariusze, którzy się rodzą, żyją i umierają w nędzy. Wszyscy oni są

Kto mówił prawdę, posłowie polscy, czy poseł Reitzenstein?

Słów kilka o zagarnieniu roli chłopskiej na Górnym Śląsku.

Na ostatnim posiedzeniu przedwakacyjnym Sejmu Śląskiego w dniu 22. lipca rb. poseł dr. Rakowski przy omawianiu projektu ustawy na przedmiocie dodatku do podatku majątkowego na cele wykonania reformy rolnej twierdził na podstawie badań berlińskiego profesora uniwersyteckiego Sebringa, że wielka własność górnośląska zachłoneła w ostatnim wieku jedną trzecią roli, należącej do chłopów górnośląskich, celem „zaokrąglenia“ (powiększenia) swych dworskich obszarów, niekiedy wprost do rozmiarów olbrzymich latyfundjów. Poseł Biniszewicz jeszcze dobitniej dowodził, że niemiecka wielka własność górnośląska wzrosła krzywdą ludu polskiego.

Niemiecki poseł baron Reitzenstein zaprzeczył temu, twierdząc kategorycznie, że na Górnym Śląsku nie było kasowania gospodarstw na rzecz wielkiej niemieckiej własności. („In Oberschlesien gab es kein Bauerlegen“). Jakże sprawa się miała w rzeczywistości?

Damy odpowiedź na to pytanie, opierając się wyłącznie na źródłach historyków niemieckich jak Knappa i żyjących jeszcze profesorów uniwersyteckich Ziekurscha i Parischa z Wrocławia.

Po wojnie siedmioletniej (1763), po ostatecznem przyłączeniu Śląska Górnego do Prus, ogarnęła „panów“ niemieckich nieugaszona żądza powiększania swych majątków ziemskich. Śląsk polski był dotąd krajem siodłaków (gburów), zagrodników i stosunkowo nielicznych chałupników. Niemiec „panowie“ zabrali się do tych posiadłości włościńskich, aby kosztem chłopów pomnożyć, albo jak się wyrażano „zaokrąglić“ swoje obszary. Wystarczył prosty nakaz, aby naszego prądziada — gospodarza pozbawić jego własności i ją dla „zaokrąglenia“ przyłączyć do majątku „pańskiego“. Pan, tak powiada niemiecki profesor Ziekursch, po spełnionem zagarnięciu włości chłopskiej zwykle otrzymywał od rządu (pruskiego) zezwolenie na zabranie.

Zagarniali więc „panowie“ rolę chłopską bez pozwolenia rządu. Cóż więc dopiero mówić o dozwolonem zachłanianiu roli gospodarzy polskich! Rząd bowiem pozwolił na odbieranie tych pól gospodarskich, które kiedyś z gruntów pańskich odsprzedano chłopom. „Panowie“ przypominali sobie

najdawniejsze podobne kupna, aby chłopów polskiego pozbawić roli. Rozszerzono więc łany dworskie w dozwolonej i niedozwolonej formie kosztem polskich chłopów. Jak się skwapliwie zabierano do ziemicy chłopskiej, niechaj świadczy fakt podany przez historyka Ziekurscha, że w powiecie lublinieckim było w roku 1767 aż 885 gospodarstw, w roku zaś 1817 było już ich tylko 461! A więc w 50 latach poszła blisko połowa gospodarstw na rozrost wielkiej własności górnośląskiej.

Cóż na to p. poseł Reitzenstein?

Dalej. Rząd w roku 1811 wydał edykt regulacyjny, przyznawający gburom i zagrodnikom, obowiązany do pańszczyzny, zupełną własność gruntów i uwalniający ich od dotychczasowej pańszczyzny. W zamian za to chłopci mieli odstąpić „panom“ jedną trzecią gruntów dziedzicznych, a połowę zadzierżawionych. Prawo to miało obowiązywać w całych Prusiech. Ale właśnie tylko na Górnym Śląsku stało się inaczej. Tu w tej polskiej części, która szczególnie potrzebowała reformy, udało się magnatom niemieckim zmienić to prawo na własną korzyść. Na wniosek hr. Henkla von Donnersmarka osiągnęli panowie niemieccy to, że już edyktem z roku 1811 zagrodnicy górnośląscy utracili prawie wszystkie grunty na korzyść dworu, a zostawiono im tylko 3 do 4 jutrzyn, jako własność zupełną, z których zagrodnik rodziny nie mógł wyżyć.

Cóż na to p. poseł Reitzenstein?

Dalej. Gdy w roku 1816 rozporządzenie ograniczyło regulację na gospodarstwa ze zaprzęgiem, znaleźli i w tym wypadku magnaci górnośląscy drogę, aby Górny Śląsk z pod tego prawa wyjąć. W roku 1827 osiągnęli od słabego rządu pruskiego tyle, że na Górnym Śląsku — ale tylko na Górnym Śląsku — nie dopuszczono do regulacji wszystkich zagrodników z zaprzęgiem, lecz tylko takich, co mieli poła ponad 25 morgów, a to tylko w rzadkich wypadkach. Książę pszczyński postarał się o to. Do roku 1816 do 1827 uregulowano tylko nieliczne zagrody na Śląsku polskim, a od roku 1827 prawie żadnych — bo aż do roku 1846 tylko 10!

Z jakich powodów tak leniwie regulowano? Zdradza nam to profesor Knapp, który pisze: „Wielu z panów użyło czasu zostawionego im dla przy-

drobnymi kółkami w wielkiej maszynie gospodarczej i społecznej, które maszynę tę w ruch wprawiają i dobra wytwarzają. Wszyscy oni, jeżeli stoją z nami, są bezsilni, jeżeli jednak działają zbiorową wolą, mogą także tę maszynę w ruchu zatrzymać i ta świadomość stwarza w robotniku poczucie godności, daje mu nadzieję lepszej przyszłości. Można się odnosić do dążeń robotników, do ich ideałów z większą lub mniejszą sympatią lub antypatią, nie można jednak — jak to czynią oskarżyciele — ignorować tego faktu, że miliony ludzi w te ideały wierzą, uważa prawo koalicji, prawo strajku za swoją najświętszą broń.

Nie wysyła się kawalerji przeciw obradującym, nie znawiającym się przedsiębiorcom, lecz jedynie przeciw najbardziej z biednych, przeciwko robotnikom, upominającym się o minimum egzystencji.

Walka klas i strajki są czemś bardzo starym, zems odwiecznym. Historia rzymska opowiada nam o strajku w V. wieku przed Chrystusem, o t. zw. secesji na Górę Świętą. Wtedy jednak nie było w senacie rzymskim konsula, któryby — jak p. Kiernik — posłał na strajkujących plesze i konne legjony, lecz posłano do nich pośrednika, który sprawę załatwił ugodowo, zażegnał strajk i przywrócił strajkującym plebejuszom trybunów. Autorytet Rzeczypospolitej Rzymskiej nie ucierpiał, mimo kompromisowego załatwienia strajku. Rzym urósł na wielkie imperjum, ciesząc się autorytetem na całym wówczas znanym świecie. Także nie zaszkodziło autorytetowi Wielkiej Brytanji, że Lloyd George zasiadł do stołu konferencyjnego z rewolucjonistami irlandzkimi i z nimi pertraktował. Jedynie dr. Kiernik nie chciał pertraktacji, dbał o „autorytet” rządu Witosa, który to autorytet w listopadzie 1923 r. w rzeczywistości już nie istniał.

I zabrano robotnikom prawo zgromadzania się, bez którego strajk nie da się pomyśleć, jest niemożliwy tak samo, jak życie bez oddychania. Ten stosunek serdeczny robotnika do najświętszego dlań i „rządu” rządu Witosa, który to autorytet w listopadzie 1923 r. w rzeczywistości już nie istniał.

Mówca zwraca uwagę, że według ustawy sędzia może jedynie wówczas zasądzić, jeżeli nie zachodzą żadne wątpliwości co do winy, najmniejsza wątpliwość nakazuje uwolnienie. W dalszym ciągu omawia mówca zarzuty oskarżenia co do poszczególnych oskarżonych.

Rząd Witosa i Kiernika stworzył na ulicach nową atmosferę walki, nie licząc się z tem, że dzisiejsza generacja robotników jest wychowana na wojnie. Rząd mądry i rozważny starałby się odzwyczaić ludność od nawyków wojennych, stłumić tę psychikę siły i gwałtu, jaka po wojnie zapłonęła w całej Europie. A dokazać tego można nie środkami brutalnej siły, gdyż gwałt i siła rodzą tylko sam odruch, lecz sposobami i metodami demokracji. Metoda demokracji jest to układ i porozumienie. Gdyby rząd był działał temi metodami, nie byłoby przyszło do strasznej tragedji listopadowej. Mówca powołuje się na wielkiego myśliciela północy Ibsena, który w Brandie wywodzi, że w państwie powinna rządzić — miłość i dobro. Ibsenowski „Bóg Miłości” nie władał, niestety, w salach obrad Rady Ministrów Rządu Witosa, nie władał w gabinecie, ministra Kiernika. „Oby Deus Caritatis” — kończy mówca — „zapanował u nas w Polsce i odprowadził was, panowie przysięgli, do waszej izby narad i kierował wami przy wydawaniu werdyktu. Wówczas o werdykt ten będę spokojny”.

Mowa obrońcy dr. Lustgarten'a.

Głęboki smutek i serdeczny żal odczuwał każdy bezstronny mieszkaniec Krakowa, kiedy dnia 9. listopada przesuwał się po ulicach miasta kondukt pogrzebowy ofiar wojskowych. Taki sam smutek i żal opanował każdego na widok w dniu 10. listopada konduktu żałobnego ofiar cywilnych. Jednych i drugich pogrążyła w odwiecznym śnie nieubłagana śmierć, która nie czyni różnicy między małym a wielkim, między ubogim a bogatym, między przyrodzianym w błuże robotniczą, a w błuże wojskową.

Jakiem się wobec tych ofiar okazało prawo? Władze miejskie, które zupełnie słusznie korporatywnie wzięły udział w pogrzebie ofiar wojskowych, a ś. p. prezydent Federowicz wypowiedział nad ich mogiłą pożegnanie żałobne, nie wzięły udziału w pogrzebie ofiar cywilnych i przemówienia nie wygłosiły, mimo, że ofiary te były obywatelami tego miasta.

W Sejmie, tej centrali obywatelstwa całego państwa rozwinięta agitacja partyjna i nie zgodzono się na wspólną deklarację żałobną.

Ten sam rozdział przeprowadziła Prokuratura państwa. Tkwi w tem dowód jednostronności, podział obywateli na dwie klasy. W istocie — przyczyną śmierci osób cywilnych był nierozważny zakaz wojskowych — nierozważny zakaz.

Dr. Lustgarten kończy w sposób następujący: Sala rozpraw nie jest areną polityczną. Tu niema walki dwóch partji politycznych; tu niema „pociągów”, jak nazwano oskarżonych, i niema wyznawców innych przekonań, którzy ideały tamtych mają zwalczać. Są tylko oskarżeni i sędziowie. Sędziowie przysięgli, jako wolni obywatele, są bezwzględnie niezależni i niezawisli, są bardziej niezawisli, niż sędziowie i urzędnicy, poza którymi stoją jeszcze przełożeni. Waszym przełożonym jest tylko sumienie. Starano się was sugerować,

zahypnotyzować, rzekomo zapatrzonym w was wzrokiem całego społeczeństwa, całego narodu, — całej zagranicy! Mówiono wam, że w razie werdyktu uwalniającego nie dostaniemy pożyczki. — 57 oskarżonych, to nie 57 weksli in blanco, a wasz werdykt nie jest żyrem, którym się inacie przyczynić do zdobycia pożyczki. Szarpano wam nerwy obrazem krwawiącego się majestatu Rzeczypospolitej, obrazem broczących we krwi ułanów, ale prasa tych, którzy wam grali na nerwach — nad majestatem Rzeczypospolitej, deptanym i tonącym we krwi zamordowanego pierwszego Prezydenta, wołała: „Ciszej nad tą trumną”.

Gdy wejdziecie do sali narad i każdy z was będzie sam na sam z własnym sumieniem, dajcie im w werdykcie uwalniającym odpowiedź, godną intencji gen. Żeligowskiego: „Ciszej nad temi trumnami, nad temi mogiłami ofiar nieszczęsnych wojskowych i cywilnych dnia 6. listopada”.

Przemówienie dr-a Heskiego.

Szanowni panowie przysięgli! Słyszeliście, co przeczytał Prokurator Państwa na poparcie oskarżenia. Mogiły ułanów wyrosły w jego przemówieniu jak niebotyczne pyramidy w obłoki i zasłoniły mu wzrok. Dzwonią mu dzwony pieśni żałobnej i wszystko, co ziemskie i doczesne, wydaje mu się marnościami nad marnościami. Nonsensem jest walka robotników o byt, nonsensem i zbrodnią są strajki. Po 6-ym listopada mamy być w Europie odosobnioną wysepką, nieuznającą walk, ani tarć ekonomicznych i politycznych, oblana oceanami łez. Strajkujący robotnik jest dla prokuratora wręgiem wewnętrznym. Jest to argumentacja rozpaczliwa, bo gdyby była prawda, że stan robotniczy, podstawa Państwa, jest wrogiem Państwa, to Państwo także nie mogłoby istnieć. Oto jest pieśń o dzwonie Prokuratora „mortuos plango”.

Dalej obrońca w świetny sposób polemizuje z prokuratorem i mec. Szurlejem.

Pożar, wniecony tą burzą, wzywał do ratunku oto pieśń o dzwonie obrony „fulgura frango”. Łamiemy pioruny. Zrywamy dachy, aby ratować płonący budynek. Jeżeli to zrywanie dachów przez ratujących uważacie za zbrodnię, tem gorzej dla was. To co uważacie za zniszczenie, za hańbę Państwa, jest ratowaniem Państwa, któremu groził niszczący pożar. Patrzcie, jak chyłkiem uciekają podpalacze, spłoszeni niespodziewanym światłem błyskawicy.

Przypatrzcie się życiu realnemu. Jęczą maszyny drukarskie w drukarni Dow. Okr. Korp. w Krakowie. Na cześć poległych ułanów układa się tam tendencyjną książkę, w której gen. Czikiel zohydza cześć Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego. W książce tej, w ostatniej chwili, wykreśla się ustępy przyznające zawieszeni broni i wykonywanie władzy bezpieczeństwa przez robotników. Nie szkodzi, że potem posypią się protesty przeciw umieszczaniu w tej książce utworów i poezji, wszak ostryżność posunięto tak daleko, iż zatajono drukarnię. Patrzcie dalej. Oto złociste litery ryją kamieniarze na marmurze. Czy to pomnik dla poległych ułanów? Ci nie mają do dziś dnia pomnika, jak to nam opowiadał dr. Zagórowski, który żalił się, że mogiły trawa porasta a komitet śpi. Nie, ten kamień przeznaczony jest dla kogo innego: oto w domu żołnierskim ma być po wypadkach 6. listopada wbita tablica pamiątkowa dla gen. Czikiła. Prawdziwy miles gloriosus ze starożytnej komedji. Dopiero wyraźny rozkaz min. wojny, Sikorskiego, ogłoszony we wszystkich gazetach, uchylił takie zohydzenie wypadków listopadowych.

A potem przyszedł sąd gnerski. Odczytano odważne zeznania por. Tarzieckiego i Kowalczyka, którzy podobnie, jak i znawcy wojskowi, — bardzo ujemnie skrytykowali działalność Czikiła w dniu 6. listopada. Gen. Stanisław Haller i gen. Rydz-Smigły, którego tak sławił dr. Szurlej, jako reprezentanta czystości rasy polskiej, potępił zupełnie gen. Czikiła i zasądził go. Fale realnego życia zatopiły gen. Czikiła wraz z jego broszurą i z jego tablicą pamiątkową.

Czikiel pociągnął za sobą Gałęckiego, ale Gałęcki wrócił. On za dużo wie. On zna prawdziwą genezę wypadków listopadowych. Jeszcze nikt nie wysłał o strajku listopadowym, gdy wpłynęło do niego doniesienie wojewody Gałęckiego o spisku Tarzieckim, którego inicjatorem miał być marszałek Piłsudski, a pomocnikami podpart. Gigeł i por. Komarow. Wtedy Czikiel zaczął gromadzić wojska na Wawelu, przeważnie Ukraińców i Białorusinów, wprowadzono także policjantów kresowych, których odziedziczyliśmy po carskiej Rosji. Spisek ci się bałką, atoli wojska, zgromadzone na Wawelu, przydały się przeciw strajkującym.

Dlaczego Gałęcki, Czikiel, a następnie Kiernik odeszli — nie wolno było w tym procesie poruszać. Wszyskie pytania i wątki w tej materji odrzucono. Taba. W ten sposób został prokurator i sędziowie i sędziowie i wykreślił genezę wypadków listopadowych u niemożliwione. Ci trzej spowodowali wypadki listopadowe bądź przez intrygi, bądź przez karygodną nieudolność, bądź przez zaniedbanie obowiązków.

Dr. Kiernik, który dotąd myślał za wszystkich niemal ministrów, po wypadkach listopadowych, zaczął myśleć i za min. sprawiedliwości.

Udało mu się udaremnić amnestję w tej sprawie, mimo to, że tak-rozruchy uliczne grudniowe przeciw Naczelnikowi Państwa, ś. p. Narutowiczowi, jak i poprzedni zamach Januszajtysa na Ministra wojny Szepetyckiego i innych ministrów, zakończył się umorzeniem sprawy. Sprawa listopadowa nie mogła być umorzona. Sprowadzono do „Krakauerów” sędziego śledczego Huta ze Lwowa, — którego cała zdolność polegała na tem, że ślepo po wierzył policji krakowskiej. Rozpoczął się terror biały policji. Aresztowano na prawo i lewo. Na Wawelu musiał trzy czwarte aresztowanych wypuścić na wolność.

Rzucone na pastwę policji śledztwo poszło w fałszywym kierunku. Cechą tego śledztwa była przesada w ocenianiu wypadków 5-go listopada, celem tego śledztwa były urobione, wbrew prawdzie bohaterów z policji, a dalej, wytworzenie legendy o 1-ym strzałe, którego ofiarą padł policja. Postolski, co okazało się w procesie jaskrawym kłamstwem. Metoda policji polegała na tem, że wypuszczono aresztowanego, jeżeli zdenuncjował 2 lub 3-ch ludzi i zgodził się być świadkiem przeciw nim. Można zrozumieć, jak taka metoda demoralizowała świadków. Po wydaniu przez Sejm posłów dr. Bobrowskiego i Stańczyka, na podstawie nieprawdziwych i potem cofniętych zeznań dr-a Majera i komisarza Ptaszkowskiego, wygotowano akt oskarżenia, w którym geneza zająć została sfabrykowana w sposób wprost nieprawdopodobny. Szkoda, że nie ma u nas ławy przysięgłych, jak w innych państwach, która ma prawo przed procesem odrzucić akt oskarżenia i żądać jego poprawy. Przyszło do procesu. Charakterystyczną cechą tego procesu jest, że świadkowie epidemicznie cofali swoje zeznania. Obrońca udowodnił brak winy poszczególnych oskarżonych, następnie przechodzi do obszernego wywodu prawnego i zaznacza, że musi zaprotestować przeciw dzieleniu obwinionych na dwie kategorie. Dalej zaznacza obrońca, że błędem jest rozszerzenie aktu oskarżenia w ostatniej chwili o paragr. 87, wedle którego jest zbrodnią, karana do lat 20, każde działanie, wywołujące niebezpieczeństwo dla życia osób. Jest to paragraf kauczukowy, wedle którego możnaby tego, kto urządził wyprawę na Mont Everest zasądzić za zbrodnię na lat 20, gdyż naraził swoich towarzyszy na śmierć.

Mówca omawia wpływ psychologii masy na brak wolnej woli znajdującego się w tłumie pojedynczego człowieka, następnie omawia przepisy asystencyjne, przychem zaznacza ironicznie, że jest jeden przepis asystencyjny nie pisany, iż Rusinów i Białorusinów używa się przeciw Polakom a pewność wyznaczonych komendantów bada się przez wydział II. Sztabu Gen. W końcu mówca polemizuje z argumentami kolegium dobrowolnych prokuratorów.

Obrońca kończy przemówienie w następujący sposób: W Sejmie polskim przeszło 190 posłów, nieposzlakowanych partjotów, głosowało przeciw wyroku Stańczyka. Dwu z tych członków Sejmu i Senatu, był wiceminister Śmiarowski i senator Zubowicz sami zgłosili się jako obrońcy do tego procesu. Jeżeli uwolnicie oskarżonych, będziecie w dobrej towarzystwie! Z woli Państwa, które w tej sprawie rezygnuje z sędziów zawodowych, sędziów prawa i zgadza się na sędziów z ludu, zwołajcie powołani losem do wydania werdyktu w tej sprawie. Oby ten los okazał się dla oskarżonych przychylnym.

Dział Gospodarczy

Polsko-niemiecki układ w sprawie podwójnego opodatkowania.

Układy, wszczęte między Polską a Rzeszą Niemiecką w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania, doprowadziły narazie do tymczasowego załatwienia sprawy. Obustronni pełnomocnicy ustalili zasady, dotyczące narazie podatku dochodowego i podatku od osób prawnych. Zasady te są w ogólnych wariacjach następujące: Dochód, pochodzący z posiadania gruntu lub budynków, z działalności przemysłowej lub z wolnej pracy zawodowej podlega podatkowi dochodowemu lub od osób prawnych tylko w tem państwie, w którym dzięki jednemu z powyższych czterech źródeł został osiągnięty.

Jeśli miejsca działalności danego przedsiębiorstwa lub wolnej pracy zawodowej znajdują się w obydwu państwach, to obu wymienionym podatkom podlega tylko dochód, osiągnięty w danym państwie. Urzędy skarbowe (niemieckie) otrzymały wskazówkę, aby nie ściągać podatków dochodowego i od osób prawnych z dochodów, pochodzących z wyliczonych źródeł w Polsce. Mają być one odroczone do ostatecznej decyzji. Wszelkie inne dochody opłacają podatek dochodowy tylko w tem państwie, w którym płacący go zamieszkuje względnie ma stałe miejsce pobytu. W razie podwójnego miejsca zamieszkania, opłata następuje w państwie, w którym płacący ma przynależność państwową. W razie nietylko podwójnego mieszkania, lecz i podwójnej przynależności państwowej, opłata następuje w obu państwach do połowy. Pracownicy, mający mieszkanie w Polsce, a zarobkujący w Niemczech, nie podlegają zniżce podatkowej. Co się tyczy podatku majątkowego za

rok 1924, to zostaje odroczone spłata tej jego części, która jest należną za położone w Polsce posiadłości rolne lub przemysłowe. Ci płatnicy, którzy oprócz polskich rolnych lub przemysłowych posiadłości posiadają także inne posiadłości, z nich tylko będą do podatku majątkowego narazie pociągnięci. Niemiecki minister finansów zastrzegł sobie ostateczną decyzję do chwili dania przez Polskę zezwolenia, że położone w Niemczech posiadłości rolne i przemysłowe nie zostaną pociągnięte do opłacenia polskiego podatku majątkowego.

Kronika

Szkola dla urzędników gminnych.

(Komunikat Biura Pracy Społecznej.)

Pragnąc ułatwić urzędnikom gminnym oraz kandydatom na stanowiska sekretarzy gmin wiejskich i magistratów mniejszych miast zdobycie odpowiedniego wykształcenia zawodowego, niezbędnego do pracy na tych stanowiskach, zwłaszcza wobec wytychów nowego prawodawstwa, Biuro Pracy Społecznej w Warszawie, organizuje stałą szkołę dla urzędników administracji gminnej, któraby zastąpiła dotychczas organizowane krótkotrwałe kursy, mające raczej tylko charakter dokształcający. Szkoła ta powstaje w Warszawie i pozostawać będzie pod nadzorem Min. Spraw Wewnętrznych, które zatwierdzi program nauk, a nadto wespół z Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeprowadzić będzie swych przedstawicieli do udziału w egzaminach końcowych.

Kurs nauki przewidziany jest na 4-ry miesiące, w czasie których słuchacze zapoznają się z szeregiem przedmiotów teoretycznych, z zakresu administracji państwowej i samorządowej przejdą szczególnie kurs przedmiotów praktycznych dotyczących organizacji samorządu wszystkich stopni, technik pracy w urzędach gminnych, wreszcie poszczególnych zadań gminy. Wszyscy słuchacze będą obowiązani brać udział w ćwiczeniach praktycznych, z zakresu biurowości i rachunkowości, a nadto odbędą parotygodniową praktykę w urzędach gminnych.

Początek pierwszego kursu wyznaczono na dzień 15. sierpnia br., przyczem część miejsc jest już zarezerwowana dla osób, które zgłosiły wcześniej chęć wstąpienia do szkoły. Kandydaci na pozostałe miejsca wolne zgłaszać się mogą jeszcze do 10. sierpnia br., przysyłając do Biura Pracy Społecznej odpowiednie podania, z załączeniem krótkiego życiorysu oraz odpisów: świadectwa z ukończenia co najmniej 4-eh klas szkoły średniej, wzgl. pełnej 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej, świadectw z ewentualnych prac dotychczasowych, lub w braku ich referencji kilku poważnych osób, względnie urzędów czy instytucji. Podania powyższe kierować należy do Biura Pracy Społecznej, Warszawa, Kopernika 30, dokąd również zgłaszać się można po bliższe informacje w godzinach od 1—3 po poł. z wyjątkiem dni świątecznych. Opłata za naukę w kursach wynosić będzie zł. 35 miesięcznie płatnych z góry, oraz 10 zł. wpisowego jednorazowo.

Dla słuchaczy z prowincji B. P. S. przygotowane odpowiednie pomieszczenia oraz czyni starania o ułatwienie korzystania z taniego pożywienia. Pożądane jest zatem zaznaczenie w zgłoszeniach, czy kandydat ma zamiar z tych ułatwień korzystać.

Dyrektor Biura Pracy Społecznej

(—) St. Miklaszewski.

Katowice. Wicekonsulat Republiki Czechosłowackiej w Katowicach, zawiadamia, że z dn. 31. lipca r. b. urzęduje przy ul. Młyńskiej nr. 5, wejście z podwórca.

Katowice. (Usiłowana kradzież z włamaniem.) Do składu krawieckiego Jurozka przy ul. Wojewódzkiej 30, usiłowali włamać się sprawcy, którzy przez właściciela zostali spłoszeni a przez patrol policyjny przytrzymani.

(Sprawa wysokich cen za jarzyny.) Z powodu liczących zażaleń odnośnie do wysokich cen za jarzyny magistrat polecił odpowiednim organom, aby kontrolowali dokładnie ceny za jarzyny i donosili o nieumiarunkowanym ściąganiu tych sprzedających, którzy zadają ceny ponad miarę dopuszczoną. Podobnym handlarzom odebrane zostaną pozatem miejsca na targu.

(Niebywale przemysłnictwo.) Niedawno donoszono o przemyśle bez cła 6 wagonów jedwabiu, która to sprawa zaczyna przybierać niebywale rozmiary. Okazało się, że niektórym kupcom katowickim udało się przemycić w ostatnich czasach z Bytoma do Katowic bez cła aż 20 wagonów jedwabiu, białej, galanterji, gotowych ubrań itp., wskutek czego skarb państwa polskiego poniósł straty milionowe zważywszy, że za 10.000 kg. jedwabiu cło wynosi 1 milion złotych. Przekupiono celników i kolejarzy tak polskich jak niemieckich, z których kilku już przyaresztowano a kolejarzy zaś wydano. W Chorzowie aresztowano 6 kolejarzy, w Wielkich Hajdukach naczelnika i sekretarza biura ekspedycyjnego, kasjera towarowego i magazyniera, którym udowodniono, że byli od kupców przekupieni. Ogółem aresztowano w tej sprawie 80 kolejarzy.

(Nieszczęśliwy wypadek.) Na ul. Zamkowej przejechał samochód nr. S. L. 1456, którym kierował szofer Ernest Cebulka dwóch chłopców, i to: Postawę Rudolfa, którego lekko poranił w głowę i Pągłonia Tadeusza, który odniósł wywichnięcie ręki. Wymienionych odstawiono tem samem samochodem do szpitala Braci Miłosierdzia w Bogucicach.

Król. Huta. (Nieszczęśliwy alkohol) W pewnym tu-tejszym lokalu przy ulicy Wandy grało czterech osobników w kostki. Pewien Kuchta, który przegrał, wyciągnął gniewnie nóż, i ugodził nim niejakiego Schojza tak nieszczęśliwie, w serce i brzuch, że tenże na miejscu umarł. Na chcącego bronić brata, który zbrodniarz również pchnął nożem i okaleczył go poważnie. Sprawcę oddano w ręce sprawiedliwości.

(Za zabójstwo ciotki) odpowiadała przed sądem niejaką Marja Majich z Wielkich Hajduków. Przyczyną zabójstwa było niemożące prowadzenie życia przez zabójczynią, której ciotka robiła wymówki. Podczas takiej kłótni oskarżona rzuciła się na ciotkę i zaczęła ją dusić, wskutek czego ta, ostatnia zemdlała. Zamiast ocucić ciotkę, oskarżona opuściła mieszkanie zamykając je za sobą. Pewien domownik słysząc za ścianą krzyki zawołał policję, która zażądała od będącej na dworze zabójczyni otwarcie pomieszczenia, czego ta odmówiła. Otworzyli gwałtem drzwi znaleźli urzędnik policyjny ciotkę morderczyni bez życia, wskutek czego ją przyaresztował. Sąd skazał Majichównę na 3 lata i 3 miesiące więzienia, uznając, że zabójczyni działała bez namysłu.

Kosłuchna. (Kradzież z włamaniem.) Do mieszkania Żogały Aleksandra włamali się przez wyjęcie szyby z okna nieznanymi sprawcy i skradli na tegóż szkodę wielką ilość ubrań oraz bielizny męskiej i damskiej, ogólnej wartości 585 złp. Dochodzenia w toku.

Rybnik. (Wścieklizna.) Pomimo nakazu wiązania psów, dużo jeszcze psów biega ranem i wierzając samopas zagrażając życiu ludzkiemu z powodu panującej tu powszechnie wścieklizny. Takiego wściegłego psa, walającego się po mieście ubito znowu niedługo przed domem wojskowych.

Gierałtowice. (Podpalenie aresztu.) Do aresztu gminnego doprowadziła straż celna z Przyszkowic za nielegalne przekroczenie granicy Mikulę Karola z Trzyna, Czechosłowacka, ażeby tego dnia następnego odstawić do sądu w Rybniku. W nocy jednak otrzymał Mikula przez okno zapalniczkę i przy pomocy słomy z siennika podpalił drzwi, które się do tego stopnia spaliły, że tenże mógł zbiedz. W pościgu zdołano go przytrzymać i do sądu w Rybniku odstawić, przyczem zeznał, że zapalniczkę otrzymał od znajomego Jana Szolca z Gierałtowic.

Skoczów. Na drodze pow. koło młyna Bermana napadł nieznany sprawca na fabrykanta Janą Inachowskiego z Skoczowa, któremu zrabował portfel z zawartością 16 złp. i dokumentami. Śledztwo w toku.

ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.

Bytom. (Ważne dla posiadaczy psów.) W maju br. po zawieszeniu trzymania psów na ulicy we Wrocławiu przechodziła ulicą pewna pani z

pieskiem dwumiesięcznym, którego niosła na ręku. Ponieważ pies nie miał ani znaczkę, ani kagańca, dlatego policjant zapisał ją do kary. Za przestąpienie prawa zarazy zwierząt sąd skazał ową panią na 10 marek kary. Przeciwnie tej karze pani ta odniosła się do sądu ławniczego, uzasadniając swój sprzeciw tem, że psa trzymała na ręku, że nie biegał po ulicy. Sąd pouczył ją, że rozporządzenie przepisuje, iż pies pod każdym warunkiem zobowiązany jest do noszenia kagańca. Nie wolno mu nawet wyjść do sieni domu bez kagańca. Sędzia zniżył grzywnę na 6 mk.

(Bytomskie ceny targowe.) z dnia 25-go lipca br. (Za funt w markach złotych). Mięso i wyroby mięsne: Wieprzowina 0,80—0,90; — wołowina 0,60—0,70; cielęcina 0,60—0,80; skopowina 0,70—0,80; mięso siekane 0,60—0,70; kotlety 0,90; mięso wędzone 1,20—1,60; słonina wędzona 0,90—1,00; słonina świeża 1,00; kielbasa krakowska surowa 1,40; krak. kielbasa gotowana 1—1,20; wątrobianka 1,20; salceson 0,60—1,20; — kielbasa salcesonowa 1,20; kielbasa brunświcka 1,40; kielbasa z czosnkiem 0,80—1,00; kielbasa z mięsa wieprzowego niewędzona 1,40; — Owoco i jarzyny: jabłka 0,70; gruszki 0,60; porzeczki (świętojanki) 0,30; borówki czerwone 0,30; agrest 0,30—0,35; jagody 0,25—0,30; poziomki 0,80; — wiśnie 0,20—0,40; groszek zielony 0,50; fasola zielona 0,35; cebula 0,20; ziemniaki 0,13; — kapusta włoska 0,20—0,25; marchew (wiązanka) 0,10 kalafior (główna) 1,00; kalarepa (3 sztuki) 0,25; ser biały 0,30; masło mleczarskie 1,80—2,00; jaja 0,12—0,13; — Owoco strączkowe, krupy itd.: — groch Włkoria 0,20; groch łupany 0,40; płatki owsiane 0,20; grysik pogański 0,25; grysik wie-deński 0,20; krupy pogańskie 0,20; mak 0,35; — mączka ziemniaczana 0,30; śliwki suszone 0,30; — makaron 0,25.

Gliwice. (Dwaj kandydaci na stracenie.) W tu-tejszym więzieniu znajduje się dwóch kandydatów na stracenie, niejakis Kampa osadzony na śmierć z powodu zamordowania pewnej kobiety w Rudzie i morderca Grzyndziel, który ma 13 morderstw na sumieniu.

Koźle. (Zmiana nazwy gminy.) Gmina Teśniów nazywa się odtąd Grudynia Wielka (Gr. Grauden).

Marga-
ryna

„Jlona“

jest
codziennie
Świeża
do nabycia.

Baczność oddziały Związku Strzeleckiego Okręgu Śląskiego.

Zarząd Zw. Strz. Okręgu Śląsk. domaga się ostatni raz od wszystkich oddziałów zaległych ze składkami, aby do 1. sierpnia oddały zaległe składki od marca do lipca br. Oddział, który się do tego nie zastosuje, będzie ogłoszony w gazecie. Zarząd.

Za dział polityczny i feljton odpowiada Sławik Henryk, Katowice
Za korespond. i dział potoczny odpow. B. Nowak, M. Dąbrowka
— Drukem i nakładem Józefa Biniszewicza w Katowicach —

Teatr Świeciny Hammer

Od wtorku 29., do czwartku, 31. lipca b. r.

Sportowy i awanturny film

Tajemnice Stajen Wyścigowych

w 6-ciu do najwyższej potęgi naprężających aktach.

Prócz tego:

Wyborowy humorystyczny

program dodatkowy

Anons! Od piątku, dnia 1-go sierpnia wyświetlany będzie film w barwach naturalnych pod tytułem „PIERWSZY“

Dramat w 6 aktach. — Najwspanialsze co dotychczas oglądało oko ludzkie.

Otwarcie kasy: w niedzielę i święta o godzinie 2-giej w dni powszednie o godzinie 1/4-tej.
Ostatnie przedstawienie o godzinie 8 1/4 wieczorem

Zwiedzający nas potwierdzają, iż muzyka
::: nasza jest najlepsza w miejscu. :::

Zakupujemy stale dla fabrykacji:

odpadki złota, srebra, platyny

w każdej ilości i formie, płacąc najwyższe ceny dzienne.

Zakład Wydzielczy dla złota i srebra

Sp. z ogr. odp.

Tel. 1735. KATOWICE Tel. 1735.

Biuro zakupu: Plac Miarki (róg ul. Wita-Stwosza) Blücherpl. (Ecke Dürerstr. - Laden.)

Godziny biurowe: od 9—1 i od 2—5 godz. w sobotę od 9—1 godz.

Wszelkie druki

wykonuje gustownie,
szybko i po umiar-
-kowanych cenach -

Drukarnia „Gazety Robotniczej“
Katowice, Teatralna 12.